



MICHAŁ HOCHMAN

ur. 1944; Omsk

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, religijność rodziców, religia, Stany Zjednoczone, PRL, Hochman Genowefa, Hochman Icek, rodzice, religia żydowska, judaizm, szabas, święta żydowskie, jidysz, religia w szkołach, Liceum im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie, ksiądz

Religijność rodziców

Po takich przejściach, co rodzice mieli, [choć] mama była religijna, to chodzili z tatą tylko na główne święta do synagogi, jak było Jom Kippur, czy Nowy Rok – Rosz ha-Szana – czy Passover. Myśmy nie brali udziału w tym. Mama zawsze zapalała świeczkę w piątek na szabas, zakładała chustkę na głowę i modliła się. Nawet w Stanach Zjednoczonych to robiła. I w Stanach Zjednoczonych też chodziła na te święta. Tata w Stanach [częściej] chodził do synagogi, ale pewnie nie ze względów religijnych, tylko towarzyskich, żeby poznać kogoś, żeby mieć z kimś porozmawiać w języku jidysz.

Rodzice nie [wpływali na naszą religijność]. Mnie wychowywało podwórko, ja chciałem być jak wszyscy inni. Jak jechałem na kolonie letnie jako dziecko, to jak zawsze wieczorem wszystkie dzieci paciorek, [to] ja też udawałem, że żegnam się, żeby się nie odróżniać od innych. Starałem się nie być Żydem, tylko chciałem być jak wszyscy. Na podwórku raczej nie miałem żadnych antysemitycznych [ekscesów]. Jeżeli miałem jakieś przezwiska, to tylko z tego względu, że przyjechaliśmy ze Związku Radzieckiego, to tam ktoś wołał: „Misza, budiesz kaszu rypać”, ale nie „Ty Żydzie” czy „parszywy”, to nie, tego nigdy nie było tam.

Jak było na przykład Jom Kippur, to [rodzice] prosili, żeby nie jeździć samochodem, nic nie robić, żeby nawet do szkoły nie chodzić. To było przestrzegane, to jest najważniejszy dzień w roku. A czasami jak Wielkanoc się pokrywała z Passover, to nie było problemów. We wczesnych czasach mama raczej nie puszczała nas do szkoły, jak były święta, ale później to już była nasza decyzja. Kiedyś w Zamoyskim ksiądz podszedł do mnie – bo ja zawsze wychodziłem jeszcze z [paroma osobami] z klasy – kiedyś podszedł i mówi: „Słuchaj, jak chcesz, to ja cię będę uczył Starego Testamentu”. Ale powiedziałem mamie o tym, to mama się przestraszyła, że będzie mnie potem starał się na katolicyzm przerobić, tak że nie skorzystałem. Byłem w

zeszłym roku czy dwa lata temu na zjeździe rocznika w Zamoyskim i był jeszcze ten ksiądz. Trochę żałuję, że jednak nie poddałem się jego lekcjom Starego Testamentu. I żałuję, że nie miałem okazji z nim porozmawiać, bo koledzy mnie ściągnęli do swojego stolika, a on prosił mnie, żebym z nim porozmawiał; pewnie mnie pamiętał jeszcze z tamtych czasów.

Data i miejsce nagrania	2015-10-23, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"